

DWA POGRZEBY: AUGUSTA II i STANISŁAWA AUGUSTA (1733—1798—1938)

Pogrzeb Augusta II

W pierwszych dniach stycznia 1733 roku Najjaśniejszy August II Król Polski, Wielki Książę Litewski etc, etc. w towarzystwie Henryka Brühla i licznego orszaku wyruszył z Dreżna do Warszawy na nadchodzący sejm, mając ciągle głowę pełną „swego wielkiego planu”. Przed wyjazdem do Polski żądał August od swego „kampatrona”¹, tj. od króla Fryderyka-Wilhelma I pruskiego, aby mu przysłano głośnego polityka berlińskiego i powiernika królewskiego, ministra Grumbkowa, dla bliższego i osobistego porozumienia się z nim w różnych ważnych kwestiach. Zjechali się na popasie królewskim w Krossen², niedaleko polskiej granicy. Król Jegomość, wysiadając z karocy, był w wyśmienitym humorze. „Tryskał dowcipem i werwą”, choć palce u lewej nogi toczone gangreną mocno mu dolegały. Zaledwie weszli do pocztowego zajazdu, poruszył August sprawę, która go od tylu lat nurtowała, — sprawę podziału Rzeczypospolitej. „Brandenburgikowi hojnie ofiarował Toruń i wielki pas pograniczny wraz z miastami Prus Królewskich z wyjątkiem Gdańska; dla siebie zatrzymywał Wielkopolskę i Małopolskę z Wilnem, resztę zaś

¹ S. Askenazy, *Dwa stulecia XVIII i XIX, Badania i Przyczy-ny I*. Warszawa 1901, s. 54, 55 i n.

² Krossen — miasteczko nad Odrą w rejencji frankfurckiej. Zob. E. Starczewski, *Widma przeszłości. Szkice historyczne*, Warszawa 1929, s. 75.

ziem wschodnich gotów był oddać Annie Joannównie. O profi-
tach dla Cesarza Karola VI już nie wspominał „i wyraźną
przeciw niemu okazywał zawziętość”.

„Nie tylko ofiarował takie warunki, lecz wprost się o nie
upominał”, spostrzega Askenazy. „Bez tego, wołał, nie życzę
sobie wcale sukcesji w Polsce i mój syn jest niezdolny prze-
nieść tego wszystkiego, com ja wycierpiał w ciągu tych lat
trzydziestu”. Po takim wstępie gościnny amfitrion kazał po-
dać szampana i mapę Polski i jął z zapalem rozwijać i tłuma-
czyć uśmiechniętemu Prusakowi *son grand Dessein*, zakre-
ślając linie podziałowe i wyznaczając marszruty wojsk zabor-
czych na ziemi polskiej. Piła zacna kompania sześć godzin
bez przerwy. Grumbkow-Biberius, choć wypróbowany w noc-
nych pijatykach z Fryderykiem-Wilhelmem, nie mógł jednak
sprostać twardej głowie Mocnego. Aby się z nóg nie zwalić,
ratował się, jak mógł, dolewając zrećnie wody zamiast wina
do swojej szklanicy. Ale August pił do końca. O północy po
libacji na wpół żywego wynieśli go hajducy do sąsiedniej
komnaty.

Nazajutrz był król Jegomość w oplakany stan. Przyjął
Grumbkowa w rozpiętej koszuli, obrzmiały, siny, skrzywiony
i stękający z widocznym niepokojem, że dnia poprzedniego
zanadto się wygadał...

„Nie rób z tych rzeczy halasu”, wybełkotał do Prusaka za-
łosnym głosem na pożegnanie, „bo Polacy gotowi jeszcze skre-
cić mi kark, — słyszysz”.

Orgia krosnieńska dobiła starego i chorego króla. Dojechał
do Warszawy w takim stanie, że Sejmu nie mógł osobiście
otworzyć. Natychmiast skorzystano z choroby królewskiej, aby
zepsuć obrady⁴. Już na drugiej sesji Lubieniecki poseł czer-
nichowski zatamował czynności. Dzięki jednak nadludzkim
wysiłkom Czartoryskich udało się na następnej sesji przy-
wrócić izbie *activitatem*, a nawet doprowadzić do podnie-
sienia nowej laski, — od obioru marszałka w osobie Ożarów-
skiego, oboźnego koronnego. Był to wielki sukces. Teraz mógł

⁴ Askenazy, o. c.

król prawnie rozdać drogocenne wakanse i podpisać upragnio-
ne dyplomy. Ale król nie myślał już o rozdawnictwie wakan-
sów i o podpisach dyplomów. Wił się w strasznych bólach na
złożonym łożu w sypialni Pałacu Saskiego i zrozpaczony, prze-
rażony nikogo oprócz lekarzy i służby nie dopuszczał do siebie.
W nocy z dnia 31 stycznia na 1 lutego rozpoczęła się agonía,
„albowiem gangrena z nogi trafiła do serca”. O 2-giej godzinie
nad ranem przyjął ostatnie sakramenty i zawołał donośnym
głosem: „Boże, zmiłuj się nade mną, całe moje życie było
jednym nieprzerwanym grzechem: „*mein ganzes Leben war
eine ohnaufröhrliche Sünde*”. O piątej nad ranem już nie żył⁴.

„Tak we wspaniałym pałacu królewskim, w swoim stołecz-
nym mieście Warszawie — ciągnie Askenazy — a odarty z ma-
jestatu we własnej duszy, osamotniony pośród własnych podda-
nych ze smakiem wina na ustach i podziału Polski w mózgu,
umarł August II”.

Gdy w dniu 3 lutego po naradzie z senatorami objął pry-
mas⁵ *activitatem* obradom publicznym⁶, Imć pan oboźny
koronny, nie biorąc już laski do ręki, w napuszonej, baroko-
wej mowie pożegnał Izbę. „Niespodziewana, rzekł, ale zawsze
do ludzkiej przywiązana kondycji, szczęścia z nieszczęściem
metamorphosis asperitate oplakanej nowiny skrępowawszy ję-
zyk, otworzyć ust nie pozwala: *eripet verba dolor* i samym
tylko jęczeniem *plus gemitu quam voce loqui*, dopuszcza.
Po zajaśnialej ojczyźnie, do pewnego uspokojenia pogodzie

⁴ Jeden z wielbicieli Sasa Jakub Kazimierz Rubinkowski, rajca
toruński i JKM sekretarz opisując ostatnie chwile króla powtarza,
że królowi „rem gratam uczynią”, ofiarowali się przystrojonego po ka-
walersku predykanta do dyspozycji sprowadzić, ale król odrzucił z nie-
słychanym resentymentem nieprzystojną pobożności usługę. Przytacza-
jąc te zmyślane szczegóły pragnął Rubinkowski podkreślić „głębokie
przywiązanie do Matki Kościoła Katolickiego *Orthodoxi Regis*”. Zob.
K. Rubinkowski, *Promienie cnót królewskich po śmiertelnym za-
chodzie Najjaśniejszego Słońca Augusta II etc. etc.* Poznań 1742.

⁵ Teodor Potocki.

⁶ „Kurier Polski”, 1833, s. 303.

burzliwa świat nasz Polski zaciemnia pomroka. — Po tak wesołej przy uniwersalnego pokoju zaszczytnej sytuacji, — smutne sieroctwa Rzeczypospolitej przychodzą godziny... Ów prawdziwy *Pater Patriae*, ów kochający aż do ostatniego życia teraźniejszego hazardu monarcha, ów któremu nie tylko wolny nasz naród, ale dziedziczne jego Państwo jak za przydomek ten dawały tytuł łaskawy Augusta, w nieprzestarzałym wieku żyć przestał...

Żegna przez mnie Prześwietną W.W.P.P. Izbę. Dziękuje za dotrzymaną panowaniu Jego wierność; przeprasza, jeżeli się komu chyba tylko z okoliczności czasu, ale nie z odwrócenia serca nie dogodziło, a w tamtej protestując się dobrze życzyć wieczności..."

Z żalobą w „zanadrzu” wielmożni posłowie opuścili salę obrad.

Po śmierci króla wojewoda kijowski jako starosta warszawski⁷ rozciągnął niezwłocznie opiekę nad zamkiem i „depozytem ciała królewskiego”. Na dole w zamku ulokował janczarów swoich, na górze zaś gran-muszkieterów i dragonów obok komnaty, gdzie pod baldachimem na ozdobnym łożu egzanterowane i nabalsamowane zwłoki monarchy w królewskie paramenty przybrane spoczęły do dnia pogrzebu, wyznaczonego na 10 sierpnia t. r.

Szybka śmierć króla wywołała konsternację w obozie saskim. Wielcy dygnitarze: Mniszchowie, Denhofowie, Szembekowie, Branicy i in. łaską pańską kupieni i utuczeni oraz zgraja ciemnej szlachty z nimi trzymająca, lamentowała nad zgonem monarchy i żądała „osobliwie uroczystego” uczczenia jego pamięci.

„Zgasło słońce Polski”, powtarzali jedni; „umarł zelant o honor boski”, mówili drudzy: *vivere descit, non laudari*, twierdzili inni. „Odnowiciel złotych w Polsce wieków..., wiele manier, porządków cudzoziemskich *introduktor*”, pan w sądach sprawiedliwy, w wojnach mężny, w pokoju łaskawy, w aparenacjach wspaniały, w śmierci pobożny...; zeszedł do

⁷ „Kurier Polski” 1733, s. 304.

* Ks. B. Chmielowski, *Nowe Ateny*. Część wtórna, s. 368.

grobu król z Wespazjanem Cesarzem, z Trajanem, z Teodozjuszem mający podobieństwo i nieśmiertelnej godny weneracji i afektu..."

W tym pięknym koncercie świeckim wtórowało duchowieństwo: biskupi, kapituły, opaci, zakony, wśród których szczególną gorliwością w oddaniu ostatniej posługi nieboszczkowi celowali ojcowie Towarzystwa Jezusowego. Już od dawna ojcowie jezuiti mieli zmarłego Pana w wielkiej estymie za liczne dobrodziejstwa, jakie im świadczył w ciągu długiego swego panowania i za dowody wyjątkowego dla nich uznania.

Przecież już w 1697 r. w ich kościele, we Wrocławiu, Komunię Świętą *ritu catholico* przyjąwszy, w obliczu Kościoła katolikiem się deklarował.

Na kierownika sumienia obrał sobie jednego z ojców Towarzystwa Jezusowego i królewską opieką otoczył ich w Toruniu. Żarliwy o honor boski sprowadził ojców do Drezna i siedmiu „operariuszów” w winnicy Chrystusowej sumptem swoim utrzymywał, aby słowo boże opowiadali i błędnych na drogę prawdy nawracali. Dwóch misjonarzy jezuitów w Lipsku osadził, dał im kaplicę, mieszkanie oraz ze skarbu swego prywatnego „*in perpetuum*” pensję i sustentację i bronił ich dzielnie wobec pospólstwa protestanckiego, „nakazując Hauptwach miasta pod dom Jezuitki przenieść i ustawicznym szyldwachem dzień i noc kaplicę pracowników pańskich obwarować”⁸.

W 1727 r. w grudniu polecił Król Jegomość panu Maksymilianowi Ossolińskiemu, podskarbiemu koronnemu odejść do kolegium *Societatis Jesu* w Pińsku bogate złote *votum* i zawiesić je nad grobem wielbnego sługi Bożego Andrzeja Boboli, o którego łaskach ludziom wyjednywanych miał obszerne referencje. Leżał wówczas Najjaśniejszy Pan w Białymstoku u pana Branickiego, chorążego koronnego w ciężkiej opresji skutkiem „nadsowania krwi w przednim palcu u lewej nogi” i niebawem doznał sam, jak świadczy o tym list Ossolińskiego do rektora kolegium pińskiego pisany, łaski „melioracji” zdro-

⁸ Rubinkowski, o. c. s. Cz.

⁸ — Naza Przeszłość

wia... Więc nie dziw, że ojcowie oddanemu ich panu i szczerobliwemu opiekuncowi, gdy teraz leżał na marach, uroczystymi nabożeństwami za jego duszę wdzięczność swoją okazać pragnęli!

Od chwili zgonu Augusta skwapliwie wysyłali ojcowie studentów swoich na zamek, aby u ciała królewskiego odprawowali egzekwie *cum orationibus funeralibus*. 26 lutego Sodalicia królewska Niepokalanego Poczęcia, do członków której nieboszczyk należał, odśpiewała *Officium defunctorum*, po czym proboszcz *Collegium Societatis Jesu*, — pisze Kurier Polski¹⁰ — miał mszę św. przy zmarłym i po sumie pontyfikalnej, celebrowanej przez nominata poznańskiego, ichmościów senatorów i ministrów do sąsiedniej kaplicy królewskiej zaprosił, gdzie zasiadłszy wysłuchali żalobnej mowy, którą ks. Andrzej Morawski Soc. *Jesu provinciae lith.* prof. retoryki wygłosił, wyrażając w niej imieniem swojej prowincji głęboki żal z powodu śmierci króla i podnosząc zarazem w gorących słowach zasługi nieśmiertelnej pamięci godnego Pana fundatora domów jezuickich w Dreźnie i Lipsku¹¹.

„Obecnymi byli na nabożeństwie: Xże Imć Krakowski, Kujawski, Płocki, Poznański, Biskupi, Imć Marszałek Wielki Koronny; Xże Imć Kasztelan Wileński, Ich Mść Kijowski, Ruski, Wojewodowie, Xże Imć Podkanclerzy Litewski, Imć Pan Marszałek Nadw. Koronny, Xże Imć Nominat Płocki, Ich Mść XX. Sekretarz i Referendarz Koronni, Imć Łowczy Koronny in assistentia numerossimj auditorij tak Ichmości Pralatów, jako i stanu rycerskiego”.

Nie tylko w stolicy, ale i po całej ziemi polskiej zanoszono modły za spokój duszy miłościwego pana i ojca Ojczyzny!

Miasto Kraków, w nieutulonym pozostając żalu ze straty Najjaśniejszego Króla, in *recognitione* wdzięczności ku Panu

¹⁰ 1733, s. 334.

¹¹ *Justus dolor minimae Societatis Jesu ad Augustos Cineres S. Augusti II Pol. Reg. iustussa voce declaratus per And. Morawski Soc. Jesu Lithuan. Prov. Ret. Prof. a 1733. 26 Februarii Varsoviae. Typ Soc. Jesu in 4 o 14 p. p.*

swemu uroczyste urządza egzekwie¹² w kościele katedralnym na zamku oraz w kościele archiprezbiterialnym, gdzie ustawiono osobliwy katafalk o trzech wysokich gradusach z trumną pasowym aksamitem obitą i na czterech orłach opartą. Na katafalku stał konterfekt królewski pod baldachimem z koroną, wokół niego świece w srebrnych lichtarzach, lustra ze świecami, postumenty ze śmierciami jarzące pochodnie trzymającymi i kolumny z inskrypcjami. Stu pacholców cechowych, we dwie linie rozciągnawszy się w kościele, modliło się przykładnie, przez całą sumę, podczas której na trzech chórach grała wyborna kapela.

We Lwowie imć ks. arcybiskup, ogłosiwszy dzwonieniem we wszystkich kościołach *fata* J.Kr.Mości, polecił wszystkim księżom po 3 msze św. odmówić za nieboszczyka i na dzień trzeciego marca solenne egzekwie w katedrze wyznaczył.

Tegoż dnia imć biskup kamieniecki w katedrze swojej luminowanej i kirem obciążonej z wielką paradą żalobną mszę św. celebrował. W pośrodku czterech wysokich piramid słoni i feniksami ozdobionych, słup pozłacany ułokowana z „epitafium”, zasługi zmarłego Pana proklamującym.

*Te si publicus ad ima non prosternit dolor,
Sta viator, communibus Regni lacrymis adde Tuas.
Fortuna publica hoc jacet tumulo:
Hostium terror, Regni felicitas
Augustus bello pace secundus
Pater Patriae... etc. etc.*

6 marca Akademia krakowska w kościele św. Anny odprawia żalobne nabożeństwo *praesentibus togatis Almae Matris doctoribus et profesoribus*. 8 marca Wilno cześci pamięć swego monarchy celebrą przez pasterza wileńskiego śpiewaną. Na żądanie imć ks. biskupa każdy kapłan ma nie trzy, ale cztery msze święte aplikować in *suffragium animae* króla Augusta.

11 marca za wydanym procesem imć biskupa przemyskiego we wszystkich miastach ziemi przemyskiej w asystencji

¹² „Kurier Polski”, 1 II 1733.

magistratów, cechów i pospólstwa „żałującego wielkiej straty Pana swego” odbywają się za niego egzekwie.

23 marca celebra żałobna w katedrze poznańskiej.

27 marca nabożeństwo w Siemiatyczach u księży misjonarzy w kościele farnym z katafalkiem, z insygniami na wezłowiach, z 24 żołnierzami i oficerami lejbr-regimentu wojsk Księstwa litewskiego i ze śpiewem gregoriańskim, a po sumie traktament *lautissimus* u wojewody podlaskiego.

17 aprila w katedrze wrocławskiej adamaszkim przybranej od 4 godz. rano do drugiej po południu trwające nabożeństwa. *Officium defunctorum* śpiewali oo. reformaci, po czym imć biskup z prałatami i kanonikami pontyfikalną mszę św. odprawili.

11 maja na Jasnej Górze Częstochowskiej za śp. króla uroczysta suma z wigiliami, w czasie której na kracie przed obrazem Matki Najświętszej wystawiony był portret pobożnego króla dostatkami światła przyozdobiony.

13 maja nabożeństwo w Kaliszu.

15 maja egzekwie w Łomży.

20 maja w Białymstoku.

2 czerwca w Radcmiu u oo. bernardynów *cum funerali apparatu*.

3 lipca w Piotrkowie itd. itd... Słowem wyliczyć niepodobna wszystkich żałobnych obchodów po śmierci najjaśniejszego Augusta przez jego wiernych poddanych urządzanych. Prześcigano się w „adorowaniu” świątyń Pańskich. Gdzie nie było adamaszków i kirów, zielonością i kitajkami przystrajano ściany. Wszędzie *conkursus populi*, iluminacje, ornamenty, inskrypcje, mądrze skoncypowane i płacz ludu polskiego elokwentnie eksprymujące...

10 sierpnia z rana biciem dzwonów we wszystkich kościołach obwieszczono stolicy o nastąpić mającym transportowaniu ciał królewskich do Krakowa¹³. Gwardia koronna i gran-muszkieterowie wszedłszy na dziedziniec zamkowy z paradą stanęli wokół baldachimu, gdzie obok trumny Najjaśniejszego

¹³ Rubinkowski, o. c.

Augusta zdeponowano ciała Imć króla Jana i królowej Marii, tej nocy od kapucynów na zamek przewiezione. Po wigiliach przez kler kolegiaty warszawskiej odśpiewanych i kazaniu Imć X. Andrzeja Załuskiego biskupa płockiego i kanclerza wielkiego koronnego w katedrze *ad hunc actum* pięknie adornowanej ruszyła procesja z zamku królewskiego przez Krakowskie Przedmieście na Grzybów. Szły cechy z chorągwiami na przodku; zakony oo. jezuici, kapucyni, reformaci, franciszkanie, bernardyni, dominikanie, obserwanicy ze śpiewami; kler parafialny, kanonicy, biskupi i celebrans na ostatek imć Jan Lipski, książe biskup krakowski i kardynał w kapę odziany. Za nimi ciągnione były trzy wozy aksamitem czerwonym pokryte, każdy wóz w 8 koni kapami ustrojonych z woźnicami w kapach i pajukami w kapach przy każdej parze koni na obydwie strony. Za każdym wozem z osobna niesiono insygnia królewskie. Za śp. królową Jejmością na wezłowiach niósł koronę I. P. Potocki, wojewoda belzki, jabłko Imć Pan Dębowski referendarz koronny, a teraz biskup płocki. Za śp. królem Janem III koronę Imć pan Szembek wojewoda sieradzki, berło I. Pan Głębocki wojewoda rawski, jabłko Imć Pan Łuszczewski kasztelan sochaczewski; za śp. królem Imć Augustem koronę niósł Imć Pan Potocki wojewoda kijowski, a teraz hetman wielki koronny, berło Imć Pan Soltyk kasztelan lubelski, jabłko Imć Pan Rudnicki kasztelan czerski. Za wozami gran-muszkieterowie zwykłym trybem maszerowali, gwardia koronna, magistrat i w końcu mnogość pospólstwa przy śpiewaniu żałośnie psalmu: *Miserere mei Deus* przez duchowieństwo, tudzież przy odgłosie dzwonów, resonancji kapeli i hucznym biciu armat.

Na Grzybowie Imć ks. Kobielski biskup łucki, trumny okropiwszy, wymową waledykcję uczynił, po czym kler, zakony i wszystkie bractwa do miasta wróciły. Ale gran-muszkieterowie dalej szli przy ciałach królewskich do Raszyna, a stamtąd póty ich konwojowali, póki się z inną milicją przez Imć Pana Poniatowskiego wojewodę Mazowieckiego i na ten czas regimentarza koronnego na ten cel ordynowaną, nie natknęli. Z Warszawy do Krakowa wozy z trumnami królew-

skimi trakt miały¹⁴ na Raszyn, Tarczyn, Łętoszyce, Mogielnicę, Nowe Miasto, Odrzywół, Drzewicę, Gonarczów, Radoszyce, Barycze, Małogoszcz, Jędrzejów, Wodzisław, Książę Małe, Słomniki o trzy mile od Krakowa.

Gdy do miasteczka, albo wsi się zbliżać mieli, emisariusz przedtem jechał i dawał znać proboszczowi albo wikariuszowi, lub rektorowi o zbliżaniu się ciał królewskich, żeby dzwoniło i z należytą rewerencją przyjmowano ciała. Na nocleg wozy na cmentarzu kościelnym lokowano, a gdzie kościoła nie było, na suchym i przestronnym miejscu pod namiotem, na ten koniec wystawionym.

Sześciu księży kapucynów i trzech dominikanów drogę z ciałami odbywających, co dzień rano, gdzie był kościół, za ichmościów zmarłych królestwa mszę świętą odprawowali, na którą pospólstwo z dalekości się zbiegało, z submisją i skupieniem wozy otaczając.

Imć ks. Kobielski biskup łucki procesją dyrygujący pilnie czuwał, aby w drodze indecencji nie było; aby rano po chłodzie na dany znak przez trąbę, albo bęben wszyscy w kupie ruszali, aby wcześniej przed południem dla gorącości w cieniu na popas stawali i pacholkiwie gałęziami gromady much i robactwa wszelakiego, trumny i aksamity paskudzącego, odpędzali. Dzie sięć dni *funeralis* ona transportacja trwała.

Jak tylko kondukt z ciałami królewskimi stanął w Słomnikach, o trzy mile od Krakowa, umyślnym dzwonieniem we wszystkich kościołach o tym oznajmiono miastu, aby wszyscy nazajutrz w pogotowiu byli na introdukcji wzwyż wymienionych ciał.

Jakoż 21 augusta cechy, bractwa i zakony udały się na Promnik, skąd przy biciu dzwonów i hucznym biciu armat paradna procesja trzy godziny trwająca do kościoła św. Floriana z wozami królewskimi doszła. Imć ks. Kobielski biskup łucki z prałatami i kanonikami w asystencji pp. senatorów i dygnitarzów insygnia regalia niosących, kondukt prowadził. Dla nieskończonego katafalku ciała pod namiotem na

¹⁴ Rubinkowski, o. c. s. K. k. 2. 3. i nn.

cmentarzu kościelnym zostały przy pilnej warcie i dopiero dnia następnego po egzekwiach na przystrojonym katafalku je zdeponowano. Przez dwa tygodnie codziennie msze święte odprawiały się przy ciałach u św. Floriana i w kościele Archiprezbiterialnym przy cudownym krucyfiksie i w innych kościołach miasta, póki z pompą, majestatowi królewskiemu konwenującą do katedry na miejsce wiecznego odpoczynienia przemieszczone nie zostały.

Wacław Rzewuski, wówczas pisarz polny koronny, lży rzewne nad grobem uwielbianego swego pana przelewając, pisał „w gorzkości serca”:

„Król był pobożny, mądry, sprawiedliwy,
Przyjemny, hojny, urazy nie mściwy,
Wojenny, słowem był tak wspaniały,
Ze mu równego bodaj trony miały...
Żyć będziesz w sercach naszych i tve dzieła (sic!)
Wiekami będzie ojczyzna sławiła,
Twe cnoty w pamięci poda i opowie
Stary młodemu i ojciec synowi...”

Tak żegnała¹⁵ i grzebała Polska doby saskiej monarchę swego, króla Augusta II, króla wiarołomcę, zdrajcę, cynika, wszetecznika i grabarza Rzeczypospolitej, który od roku 1703 do chwili zgonu z piekielną premedytacją nie przestawał knuć zbrodniczych spisków podziałowych przeciw własnemu państwu i narodowi...

Pogrzeb Stanisława Augusta w Petersburgu i w Wołczynie

Wiele ciekawych i nieznananych szczegółów o ostatnich miesiącach pobytu Stanisława Augusta w Petersburgu oraz o jego zgodzie i pogrzebie znajdujemy w *Dzienniku Stanisława Sie-*

¹⁵ Żal publiczny po nieopłakanej wiekami śmierci, po smutnych od nas w nieśmiertelność w przenosinach sławnej pamięci Najjaśniejszego króla Imć Augusta II wierszem ogłoszony przez Wacława Rzewuskiego, pisarza polnego koronnego w Warszawie. R. P. 1733. 3 Februari:

strzeńcewicza-Bohusza pierwszego arcybiskupa metropolity mohylowskiego i w nie wydanej jego korespondencji z najbliższą rodziną. Od dawna znał Siostrzeńcewicz Stanisława Augusta i zdaje się, że szczerze był mu oddany. Gdy w Moskwie przed uroczystościami koronacyjnymi zapytał go wicekanclerz książę Aleksander Kurakin czy znał króla polskiego¹⁶ odpowiedział bez namysłu, że Stanisław August był jego dobroczyńcą.

Istotnie nie mijal się z prawdą!

Przed laty bowiem szczerymi łaskami obsypał go był Poniatowski. Opatrzył go intratnymi beneficjami bobrujskim i homelskim, dał mu prezentę na kanonię gremialną wileńską; ozdobił gwiazdą św. Stanisława za wymowne kazanie gromiące królobójców czeskich i wpływami swoimi w Rzymie u kardynała Albani protektora Polski i markiza Antici ułatwił mu wreszcie otrzymanie sufragii wileńskiej przy biskupie Masalskim, która w następstwie uutorowała mu drogę do najwyższych dostojęństw kościelnych w cesarstwie rosyjskim.

Po raz pierwszy po upadku Rzeczypospolitej ujrzał Siostrzeńcewicz „króla jegomości” 26 marca 1797 r. w Moskwie w pałacu hr. Zachara Grigoriewicza Czernyszewa, gdzie król ze swoją świtą zamieszkał. Przyjął go Stanisław August nad wyraz łaskawie i wyraził mu wdzięczność „za atencję i uczucia przywiązania”, jakie mu teraz okazywał. „Respektem i wdzięcznością — odparł Siostrzeńcewicz — mogłem jedynie zyskać aprobację W. Kr. Mości, od którego doznane dobrodziejstwa wszystkim rozpowiadam. Gdy mnie pytał wice-kanclerz, czy znam W. Kr. Mość odrzekłem, że W. Kr. Mość jest moim twórcą i rozrzewniłem się. „Nie mówmy więcej o przeszłości”, przerwał mu król. Wtedy przedstawił arcybiskup Stanisławowi Augustowi obecnych deputatów kijowskich: pp. Leona Char-

¹⁶ M. Godlewski et W. Kriksine, *Journal et correspondance de Stanislaus Siostrzeńcewicz-Bohusz, premier Archevêque Métropolitain de toutes les Églises Catholiques des Russies, I Patrie (1797—1798)* 12 marca St. Pétersbourg 1913. Godlewski M., *Arcybiskup Siostrzeńcewicz i Stanisław August w Petersburgu. W stotrydziestą rocznicę śmierci ostatniego króla polskiego*. Kraków 1928, s. 4.

łęskiego i Rokitnickiego, którzy z jenerałem Korzeniowskim i kasztelanem Podolskim pospieszyli króla powitać.

„Afektu królewskiego niezmiennego wyrazy, zawsze dla mnie miłe usłyszałem”, pisał w parę dni później arcybiskup do starej swojej znajomej pani Leonowej Charłeskiej. „Postarzał się król jegomość, ale wigoru w pamięci i konwersacji nie zbywa mu”¹⁷.

1 kwietnia (S. S.) udał się Stanisław August na mszę św. do kościoła francuskiego św. Ludwika. W otoczeniu kleru przyjął uroczysto Siostrzeńcewicz Króla polskiego u drzwi kościelnych i powitał oracją. „Najjaśniejszy Panie — rzekł — zabroniłeś W. Kr. M. mówić o przeszłych rzeczach, ale pozwolisz łaskawie słodki tańcuch, którym serce moje skrepowałeś, wicznie nosić i dobrodziejstwa, któremiś mnie niegdyś obdarzył czuć i pomnieć, — dobrodziejstwa, z których przez niewypowiedziane na Ojczyznę wyroki Boskie z poddaństwa posuniony na pasterstwo, widzę w kościołach swoich przykładne W. Kr. M. nabożeństwo, a zatem idące powszechne uszanowanie, równe memu nieograniczonemu”. „Przejęty jestem czułością W. M. Pana, — odpowiedział król, — oświadczoną teraz, znaną mi zawsze. Szacunek mój miałem ku W. M. Panu zawsze. W najtrudniejszych okolicznościach służyć Kościołowi W. P. umiałeś roztropnością i pobożnością, powodując się rządzić Dom Boży, który nawiedzam”¹⁸.

W Wielki Czwartek dopełnił arcybiskup obrzędu poświęcenia Olejów św. w kościele świętych Piotra i Pawła w obecności Stanisława Augusta, nuncjusza Litty oraz tłumu wiernych i w czasie mszy św. udzielił Komunii św. królowi, „który klęczał poza balustradą lecz przed duchowieństwem”. W Wielką Sobotę 4 kwietnia składał arcybiskup królowi życzenia Wesołego Alleluja i dłuższy czas zabawił u niego. Zatrzymał go król na obiad i ubolewał nad jego dotkliwymi dolegliwościami. „Widać, — spostrzegła Siostrzeńcewicz z pewnym zdziwieniem, — go musiano uprzedzić o mojej chorobie hemoroidal-

¹⁷ Papiery arcyb. Siostrzeńcewicza. Seria II. (Razrjad II) 1797 r. 5 Apryla. Archiwum Dep. Obcych Wyznań, Petersburg.

¹⁸ Journal et Corr.” 1797, I. avril.

nej". Mógł się jednak arcybiskup nie dziwić, skoro na wszystkie strony o niej rozpowiadał.

W czasie uroczystości koronacyjnych spotkał Sierżeniewicz parę razy Króla Jegomościa na salonach w Kremlu, lecz nie miał sposobności z nim porozmawiać.

W Petersburgu latem 1797 r. często odwiedzał arcybiskup Stanisława Augusta w Pałacu Marmurowym i zawsze serdecznie był przez niego przyjmowany. Wysoko bowiem cenil król jego wytrawność, obrotność, rozum i wykształcenie i lubił z nim „dyskutować” o naukach naturalnych, o historii i zasięgać od niego informacji o Polakach zamieszkałych nad Newą i potrzebujących wsparcia. Na Święta Bożego Narodzenia t. r. ofiarował Sierżeniewicz królowi „dwie beczułki dobranych jabłek i kobiałkę suszonych śliwek, przez okazję gubernatorską z Malatycz przewiezionych”. Dziękował mu król¹⁹ za pamięć i zapewnił, „że piękne malatyckie fructy będą mu żołądek regulowały”.

30 stycznia 1798 r. oglądał arcybiskup u księżnej Dołgorukowej z domu Borjatyńskiej prezent przeznaczony dla króla Jegomości. Był nim „osobliwy papugaj z Brazylium z podgardlem żółtym i pąsowym grzbietem po portugalsku mówiący i tym językiem śpiewający...”

Nie zdążył jednak król Jegomość papugi otrzymać, gdyż niebawem ciężko zasłabł, „tknięty apopleksją nerwową” i 1 lutego (s. s.) jak notuje arcybiskup w swoim dzienniku, o siódmej godzinie z rana życie zakończył²⁰.

Nieprzewidziany zgon Stanisława Augusta dotknął głęboko Sierżeniewicza. Na parę dni przed śmiercią królewską, mówiła mu wprawdzie pani Lebrenowa²¹, „portretowa malarka”, że król jest blady, mizerny i cierpi na zawroty głowy, ale podobną „indyspozycję” miał Stanisław August już parę razy,

¹⁹ List Sierżeniewicza do p. Rosochackiego komisarza dóbr arcybiskupich z dnia 27 grudnia 1797 r. Papiery arc. Sostrz. Seria II (Raxrad) archiw. D. O. W. Petersburg.

²⁰ L. Siemiński, *Ostatni rok życia Stanisława Augusta*, Kraków 1862, s. 73.

²¹ Pani Vigé Lebrun.

więc Sierżeniewicz się nią nie zatrwożył. Po otrzymaniu żalobnej wiadomości o 9.30 z rana, udał się do pałacu Marmurowego i „ujrzawszy dobrego Pana na łożu śmiertelnym, do łez się wzruszył”.

Zgon króla nie przerwał zabaw i uroczystości dworskich, ponieważ żadnej żaloby na dworze nie ogłoszono. 3 lutego odbył się wieczorem w apartamentach cesarskich „bal” z racji święta orderu św. Anny, na którym arcybiskup jako kawaler tego orderu musiał być obecny.

„W czasie balu — pisze Sierżeniewicz w swoim *Dzienniku*²² — rzekł do mnie cesarz: „Będziecie znów mieli smutną ceremonię w waszym kościele”.

Sierżeniewicz: Bardzo smutną.

Paweł: Czy mówiono wam o ceremonii?

Sierżeniewicz: Mam ceremoniał w kieszeni, który rano otrzymałem i do którego dodałem moje uwagi, dotyczące się ceremonii kościelnych. Będzie kazanie i w języku...

Paweł: (ze zdziwieniem): Nie, — ponieważ nic dobrego powiedzieć nie można, więc lepiej nic nie mówić.

Sierżeniewicz: Pragnąłem zwrócić się do jego dawnych poddanych.

Paweł: Lepiej trzymać się ściśle rozkazu.

Sierżeniewicz: Wystarcza mi to. Czy nasze duchowieństwo ma iść bezpośrednio przed trumną królewską? Taki jest u nas zwyczaj.

Paweł: U nas również. U nas paru jeszcze duchownych towarzyszy spowiednikowi.

Sierżeniewicz: U nas wszyscy idą razem. Czy możemy śpiewać w czasie pogrzebu?

Paweł: Tak, wszystko według rytuału. Chcę, aby pogrzeb odbył się z największą okazałością i według przepisów. Proszę przygotować się do tego.

Po rozmowie z Pawłem udał się arcybiskup nazajutrz (4 lutego) do mistrza ceremonii Piotra Stiepanowicza Wałujewa, któremu polecił cesarz w sprawie pogrzebu Stanisława Augu-

²² „Journal et corres.” 1798, 3 Févri.

sta „odnositsia wo wsiom po duchownomu obrjadku archiepiskopu Siestrzeńcewiczu”. Ustalono na naradzie datę pogrzebu, określono dzień wystawienia zwłok królewskich i uzgodniono ceremoniał dworski z obrzędami kościelnymi, pozostawiając jednak wszystko do ostatecznej decyzji imperatora²³. 11 lutego o 5 godzinie po południu przybył cesarz z w. ks. Konstantym i księżętami francuskimi Kondeuszem i d'Enghien²⁴ do Pałacu Marmurowego. W wielkiej sieni pałacowej czekał na niego odziany w kapę z infułą na głowie arcybiskup mohylowski w otoczeniu dwóch infułatów, dwóch księży, czterech diakonów, rodziny królewskiej, szambelanów zmarłego króla oraz wyższych dygnitarzy dworu rosyjskiego. Gdy wszedł car, złożył mu arcybiskup głęboki ukłon, podał na poduszce krzyż do ucałowania i zaprowadził na pierwsze piętro. Przy wejściu do sali tronowej „obitej girem i białą krepą” zwrócił się Paweł do Siestrzeńcewicza z zapytaniem, gdzie miał stanąć. „Powiedziałem mu, że wyżej i wskazałem mu, — notuje arcybiskup — miejsce przy ścianie naprzeciwko tronu”²⁵. Po chwili otworzyły się drzwi od sąsiedniej sypialni Stanisława Augusta, i dwunastu ludzi z dworu królewskiego wniosło nieboszczyka odzianego w mundur polskiej kawalerii narodowej i w aksamitny purpurowy płaszcz i złożyli go na marach, pokrytych srebrnolitą materią. Wówczas wziął imperator z rąk wicekanclerza ks. Kurakina złotą koronę, podszedł do mar i „uczyniwszy pokłon ciału zesłego króla..., raczył włożyć koronę”²⁶ na głowę królewską. „Odmówiłem wtedy, — pisze arcybiskup w swoim *Dzienniku Requiescat in pace* i pokropiłem zwłoki wodą święconą”. Gdy arcybiskup podał następnie carowi srebrne pozłacane kropidło, zapytał go Paweł I, jak „miał tę czynność spełnić”. „Odpowiedziałem mu — ciągnie Siestrzeńce-

²³ „Kraj” Petersburski 1898 r. I Półrocze. Dział literacki. Śmierć i pogrzeb Stanisława Augusta. s. 60—83. Brak tam wielu szczegółów, które przytacza arcybiskup Siestrzeńcewicz w swoim *Dzienniku*.

²⁴ Ludwik Antoni Henryk de Bourbon książę d'Enghien rozstrzelany 21 marca 1804 r. w Vincennes, był ostatnim potomkiem rodu Kondeuszów, idącym w prostej linii od Roberta, syna św. Ludwika.

²⁵ „Journal et correspondance...” 1798, 11 Février.

²⁶ Korona tombakowa suto złocona.

wicz — że należy kropić, czyniąc znak krzyża nad zmarłym, i sam ręką znak krzyża uczyniłem. Zresztą pilnie mi się przypatrywał”. W ks. Konstantemu według ceremoniału podał kropidło infułat Dederko, księżętom zaś francuskim — jeden ze zwykłych asystujących księży, „aby wyróżnić członków domu cesarskiego”.

W wigilię wystawienia zwłok królewskich 10 lutego miał Siestrzeńcewicz audiencję u cesarza. *Illustrissime et Reverendissime* — rzekł do mnie cesarz witając mnie i uśmiechając się”, pisze Siestrzeńcewicz, „i zaciągnął mnie do okna. Musimy omówić ceremonię pogrzebu królewskiego. 21 lutego tj. w poniedziałek wyruszy pochód z Pałacu Marmurowego. Trwać będzie około półtorej godziny. Od godziny 9-tej wojsko stanie w szyku bojowym. Będą strzelali i ja tam będę i oddam królowi ostatnią posługę. U nas, gdy ciało przyprowadzają do cerkwi, nie ma mszy św., odmawiają tylko litanie. A jak jest u was?”

Siestrzeńcewicz: Rytuał głosi, że, gdy ciało przynioszą do kościoła przed południem i jest jeszcze czas na mszę św., to należy ją odprawić. Jeżeli później przyniosą zmarłego, to w takim wypadku odmawia się tylko pewne modlitwy.

Paweł: Otóż urządzimy oszukaństwo. Niech najsamprzód odprawioną zostanie msza św., a po przybyciu ciała, niech ceremonia trwa krótko. Wtedy bowiem po śpiewie diakona, jak to było ostatnim razem po śmierci księcia Wirtemberskiego, każę strzelać. Do kościoła nie wejść, bo jeżeli będzie 12° mrozu...

Siestrzeńcewicz: Dobrze.

Paweł: Kto przyjmie ciało? Przecież sami nie będziecie mogli tego uczynić, bo weźmiecie udział w procesji pogrzebowej.

Siestrzeńcewicz: Nuncjusz²⁷.

Paweł: Czy zechce?

Siestrzeńcewicz: Prosiłem go i obiecał...

²⁷ Wawrzyniec Litta, nuncjusz apostolski w Polsce w latach 1794—1796.

15 lutego zwłoki królewskie spoczywające już w trumnie przeniesiono do drugiej sali, obróconej na kaplicę żałobną, in *castrum doloris*²⁸ i ustawiono na wysokim i bogatym katafalku. Obecny był również imperator ze swymi synami, z książętami burbońskimi i dygnitarzami dworu i po raz wtóry pokropił ciało króla. Wychodząc z Pałacu Marmurowego, zapytał arcybiskupa, czy dobrze wywiązał się z tej ceremonii, jako konfrater w zakonie. Odpowiedział mu Sierżeniec, że doskonale, jako protektor, (gdyż jest protektorem zakonu Maltańskiego). W programie pogrzebu królewskiego zatwierdzonym przez cara zaszyły jednak pewne zmiany. Uroczysta eksportacja zwłok Stanisława Augusta do kościoła św. Katarzyny odbyła się nie 21 lecz 22 lutego. Czas był dżdżysty i mglisty i skutkiem odwilży kałuże błota na ulicach. Car jechał konno obok karawanu „z obnażoną i spuszczoną szpadą”. Trumnę poprzedzało duchowieństwo, podzielone na 3 grupy. „Pierwszą tworzyli akolici w komżach, księża w komżach i dalmatykach oraz proboszcz św. Katarzyny w kapie. W drugiej postępowali arcybiskup mohylowski, metropolita unicki Rostocki i dwaj infułaci. Otaczało ich 30 kadetów trzymających gorejące pochodnie. Bezpośrednio wreszcie przed karawanem szedł kapelan królewski ks. Jurewicz i dwóch akolitów.

Gdy trumnę królewską wyniesiono z karawanu, nuncjusz papieski, stojąc przy drzwiach kościelnych na podniesieniu, udzielił abszolucji²⁹.

Wśród morza jarzących się świateł stała trumna ze zwłokami Stanisława Augusta w kościele św. Katarzyny na wspinałym katafalku, ozdobionym według planów architekta cesarskiego Brenny kolumnami, urnami, cyframi królewskimi i posagami geniuszów skrzydlatych. Sześciu oficerów i dwunastu żołnierzy w srebrzystych zbrojach bez przerwy trzymało wartę. Wieczorem zapraszano oficerów do jadalni arcybiskupiej i ugaszczano ich ze stołu królewskiego. Po niesporach wpuszczono publikę do kościoła. Tłumy cisnęły się do katafalku. Jeden z mistrzów ceremonii hr. Gołownin opowiadał arcybisku-

²⁸ „Journal et correspondance...” 1798, 15 Février.

²⁹ „Journal et correspondance...” 1798, 23 Février.

powi, że codziennie około trzynastu tysięcy ludzi odwiedzało kościół. 26 lutego w dniu pogrzebu po uroczystej mszy św. śpiewanej przez nuncjusza apostolskiego w obecności Sierżeniec, biskupa z Rennes emigranta francuskiego i dwóch infułatów oraz liczego duchowieństwa spuszczone trumnę królewską do krypty znajdującej się przy wejściu do zakrystii i umieszczono ją „w drugiej miedzianej”. Otwór krypty na podłodze założono czarną granitową płytą, na której car kazał wyryć odpowiedni pamiątkowy napis³⁰.

W cichą, gwiazdzistą i aksamitną noc letnią z 14 na 15 lipca 1938 r., pełną woni pól z falującym zbożem i tajemniczych mroków, — w Wolczynie nad Bugiem przed starą, zapadłą w ziemię plebanią — panował ruch niezwykle... Stały zakurzone bryki, stał ciężarowy pocztowy samochód, migotały latarki, snuły się cienie...

W obecności kilku policjantów i miejscowego proboszcza wyciągnięto z samochodu drewnianą pakę i paru ludzi ruszyło z nią do sąsiedniego kościoła... Ale niebawem przy bramie cmentarnej pochód się zatrzymał... Rozległy się głosy w ciemnościach...! Klócono się i radzono, co począć, albowiem obszerna skrzynia w wąskiej kamiennej bramie cmentarza nie mogła się zmieścić. Trzeba było po nocy szukać powozów i wciągać

³⁰ W połowie maja 1905 r. proboszcz parafii św. Katarzyny śp. kanonik Konstanty Butkiewicz, pp. Dr Stanisław Tomkowicz i Dr. Chmiel z Krakowa, prof. Stanisław Ptaszycki z Petersburga oraz piszący te słowa zeszedł do grobowca Stanisława Augusta. W pośrodku kwadratowej sklepionej krypty pod górnym jej otworem stała trumna królewska dębowa obita aksamitem barwy brązowo-fioletowej, w wielu miejscach przegnilym. Na wieku trumny widniał krzyż srebrem wyszyty. Aksamit trumny zdobiły srebrne wyszyte orły z herbami Poniatowskich na piersiach i cyfry królewskie. Po obu bokach przytwierdzone były do trumny półkoliste brązowe antaby, nad którymi widać było jeszcze wyraźnie srebrne orły i monogramy króla. Paradna trumna mieściła w sobie drugą drewnianą, obitą na zewnątrz białą atlasową materią. Po podniesieniu jej wieka i atlasowego obicia, które opadło i niebosz-

pakę na mur cmentarny. Za pierwszym razem manewr się nie udał: powrozy pękły i paka runęła na ziemię. Dopiero po długich wysiłkach przeciągnięto ją przez mur i wniesiono do kościoła... Przy świetle dwóch latarek, tonących w mrocznym pustkowiu, złożono skrzynię po lewej stronie od wejścia do bocznej kaplicy opatrzonej masywnymi drzwiami i szczelnie je zamknięto. Tylko przez otwór w zamku można było dojrzeć drewnianą skrzynię, kryjącą szczątki tego, kto był ongi królem Stanisławem Augustem...

Nie otaczali jego prochów, po długim wygnaniu na ziemię polską wracających, dygnitarze Rzeczypospolitej..., ale za to stali nad jego trumną pijani policjanci z Brześcia... Miast śpiewów gregoriańskich i dźwięków kapeli dworskiej — miał koronowany nieboszczyk kwilenie puszczyków i ćwierkanie świerszczów... Miast mów pogrzebowych, gminne żarty, siarczyste przekleństwa i słodkie „macierzyste” słowa... Tak grzebała Polska Odrodzona, ozonowa i legionowa Polska ostatniego swego króla, — słabego i nieszczęśliwego króla, — ale króla mecenasa, króla opiekuna oświaty po marażmie saskim, twórcę korpusu kadetów i krzewiciela nowego ducha w narodzie, który przez długie lata, w dobie ciężkiej niewoli miał krzepić najdzielniejszych obrońców polskości... Gdy w kościele wólczyńskim ukończono te smutne czynności, zaczynało już świtać... Na widnokręgu, z topieli mgieł porannych wychylały się ciemne nadbużańskie bory...

czyka pokrywało, ujrzeni obecni postać owiniętą w ciemny aksamitny płaszcz... Płaszcz był jednak tak zbutwiały, że przy dotknięciu w proch się rozsypywał. Z głowy pozostało tylko trochę popiołu oraz drobna cząstka potylicy (os occipitis), mające kształt konchy. Obok niej na strzępach jedwabiu leżała tombakowa złożona korona ordynarnej roboty. W pobliżu trumny pod ścianą krypty stały dwa ołowiane naczynia szczelnie zalutowane, zawierające w sobie serce i wnętrzności króla (viscera et praecordia Regis S. A.). Na posadzce leżały różne prochy i szmaty metalowe, pokryte rdzą i pochodzące z pierwszej trumny, która zapewne miedzianą nie była, jak głosiły współczesne opisy, lecz cynową i pod wpływem wilgoci i działania sąsiedniego kaloryferu z biegiem lat się rozpadła.

Ks. ALFONS SCHLETZ

NIEZNANE KAZANIA KS. A. BIERNACKIEGO Z DRUGIEJ POŁOWY XVIII WIEKU

I.

O księdzu Antonim Biernackim (1733—1800) szczerze posiadamy wiadomości. Prace o polskich misjonarzach, jak np. Kamocki-Perboyre, *Mémoires de la Congrégation de la Mission*, I, (Paryż 1863) i *Księga Pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy* (Kraków 1925) wcale nie notują nazwiska ks. Biernackiego. Niektóre drobne szczegóły biograficzne zaczerpnąć można z notatek archiwalnych, porzucanych w rękopiśmiennych katalogach, a m. w.: *Catalogus seminaristarum Seminarii Interni Congregationis Missionis domus Varsaviensis*¹, *Catalogus votistarum Congregationis Missionis*², oraz *Catalogus domorum et personarum Congregationis Missionis*³.

Ks. Antoni Biernacki pochodził z Pomorza, urodził się 2 lutego 1733 roku. W dwudziestym roku życia wstąpił do misjonarzy w Warszawie u św. Krzyża (22 II 1753)⁴, za rządów wizytatorskich ks. Piotra Śliwickiego. Po dwóch latach złożył 23 maja 1755 r. śluby misjonarskie⁵. W następnych latach oddaje się studiom filozoficzno-teologicznym w seminarium świę-

¹ Zawiera spis alumnów Congr. Miss. od czasów założenia seminarium w r. 1676 przez ks. Eveillard, w Arch. Księżąt Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (AMS).

² AMS.

³ AMS.

⁴ *Catalogus seminaristarum*, AMS.

⁵ *Catalogus votistarum*, ASM.